

## Powiedzieliśmy komunistom NIE!

Wybory kontraktowe z 4 czerwca 1989 roku – pomimo wszystko wielki sukces wyborczy „Solidarności”.

Rezultatem prowadzonych od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 roku obrad okrągłego stołu była m.in. zgoda władz PRL na przeprowadzenie 4 czerwca 1989 roku wyborów parlamentarnych, w których o 35 procent miejsc w Sejmie i o 100 procent miejsc w Senacie (mającym być dopiero utworzonym) mogli się ubiegać kandydaci niezależni, czyli nie wyznaczeni przez komunistów. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu, poświęceniu i pracy działaczy „Solidarności” (do 17 kwietnia oficjalnie nielegalnej) wspierani przez nich kandydaci zdobyli wszystkie możliwe miejsca w Sejmie i 99 procent w Senacie.

Wynik wyborów z 4 czerwca 1989 roku był dla wszystkich wielkim zaskoczeniem. Strona solidarnościowo-opozycyjna nie liczyła na tak wspaniałe zwycięstwo, a strona partyjno-rządowa na tak druzgocącą porażkę. Dwa miejsca w Senacie, czyli tyle o ile mogli się ubiegać kandydaci z województwa rzeszowskiego, objęli Józef Ślisz, na którego oddano 81,31 procent głosów i Bolesław Fleszar, wybrany 79,37 procentem głosów. Z listy „S” do Sejmu wybrano Adama Matuszczaka (zdołał 81,29 procent głosów) i Stanisław Padykuła (86,24 procent głosów). Natomiast żaden kandydat koalicji rządowej z terenu województwa rzeszowskiego nie uzyskał nawet 50 procent głosów i tym samym nie został wybrany w pierwszej turze wyborów. Klęska komunistów była tym dotkliwsza, że w całym kraju mandaty poselskie udało się uzyskać jedynie 2 spośród 35 kandydatów strony rządowej umieszczonych na tzw. liście krajowej, choć komuniści, będąc pewni zwycięstwa wyborczego, umieścili na niej członków najwyższych władz partyjnych i państwowych, m.in.: Mieczysława Rakowskiego, Czesława Kiszczaka i Floriana Siwickiego.

Celem uzupełnienia składu Sejmu zarządzono (zgodnie z ordynacją wyborczą) na 18 czerwca drugą turę wyborów. Komuniści złamali przy tym w sposób ewidentny ordynację wyborczą, gdyż ta nie przewidywała w ogóle możliwości wystawienia kolejnej listy krajowej, a tym bardziej

z nazwiskami nowych kandydatów, a nie tych, którzy uczestniczyli w pierwszej turze wyborów, nie uzyskując w niej 50 procent głosów. Pomimo uzasadnionych wątpliwości, czy w zaistniałej sytuacji należy w ogóle brać udział w drugiej turze wyborów, znaczna część członków i sympatyków „S” wzięła w niej udział, by zgodnie z sugestią rzeszowskiej Regionalnej Komisji Wykonawczej „S”, skreślić tych kandydatów, na wyborze których najbardziej zależało komunistom. Dzięki temu 18 czerwca z list PZPR, ZSL i SD wybrani zostali jedynie kandydaci, z którymi łączono złudne nadzieje, że są przychylnie nastawieni do „S” (Aleksander Bentkowski z ZSL, Jan Świtka z SD oraz Leszek Czerwiński i Kazimierz Woźniak z PZPR).

Euforię, jaka zapanowała wśród członków „S” po wygranych wyborach studziły nieco informacje dochodzące z Chin, gdzie w Pekinie, w dniu 4 czerwca, czyli tym samym, w którym w Polsce kandydaci „S” odnieśli sukces wyborczy, komuniści dokonali masakry uczestników pokojowej demonstracji – zabijając co najmniej kilka tysięcy osób. Stąd też, niektórzy członkowie „S” wyrażali obawy, czy polscy komuniści, chcąc nadal utrzymać pełnię władzy w kraju, nie zdecydują się czasem na zastosowanie „chińskiego rozwiązania”. Obawy te nie były w tamtym czasie całkiem bezpodstawne, biorąc pod uwagę to, że nadal działały komunistyczne służby specjalne, a co więcej dochodziły sygnały, że podczas prywatnych rozmów funkcjonariusze tych służb odgrzali się, że zachowali swoją broń służbową i jeśli zajdzie taka potrzeba nie zawahają się jej użyć przeciwko ludziom „S”. Dziś wiemy także, że ostatnią listę osób przewidzianych do internowania na wypadek wprowadzenia stanu wojennego SB sporządziła 13 czerwca 1989 roku (czy 9 dni po wyborach kontraktowych), umieszczając na niej m.in. 18 działaczy „S” z regionu rzeszowskiego. Warto także przypomnieć, że 11 lipca 1989 roku (ponad miesiąc po wyborach!) SB zamordowała ks. Sylwestra Zycha. Pomimo wspomnianych wyżej

## RZESZOWSKI KOMITET OBYWATELSKI

**Solidarność**

PRZEDSTAWIAMY NASZYCH KANDYDATÓW  
NA POSŁÓW I SENATORÓW

DO SENATU KANDYDUJĄ :

**BOLESŁAW FLESZAR** – lat 56, chemik – pracownik naukowy, w 1981 r. rektor Politechniki Rzeszowskiej, członek NSZZ „Solidarność”  
**JÓZEF ŚLISZ** – lat 55, rolnik, Przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”

DO SEJMU KANDYDUJE

**ADAM MATUSZCZAK** – lat 48, inżynier, Przewodniczący Komisji Organizacyjnej NSZZ „Solidarność”  
MANDAT **325** PZL WSK Rzeszów



obaw, wśród członków „S” przeważały zdecydowanie nastoje optymizmu. Jednakże nie cała opozycja niepodległościowa akceptowała porozumienia „okrągłego stołu”, a niektóre jej odłamy uznawały je wręcz za zdradę interesów Polski. Zaś działacze „Solidarności Walczącej” nie tylko nie włączyli się w kampanię wyborczą kandydatów opozycji, ale nawet wzywali do bojkotu wyborów.

Pierwsze dwa miesiące po wyborach kontraktowych przypominały w znacznej mierze pierwszy okres legalnej działalności „S” (pomiędzy wrześniem 1980 i grudniem 1981 roku). Działały wprawdzie nadal wszystkie instytucje PRL, w tym organy represji, ale ludzie znowu przestali się bać. Oficjalnie działała cenzura, ale z tygodnia na tydzień stawała się coraz mniej represyjna, a co najważniejsze zupełnie niezależnie od niej znów otwarcie zaczęło wydawać i rozprowadzać liczne publikacje niezależne. Przez pewien czas część ludzi „S” starała się kontynuować tradycje ukształtowane w okresie stanu wojennego. W rzeszowskim kościele farnym każdego 13 dnia miesiąca nadal odprawiane były msze w intencji Ojczyzny, a po ich zakończeniu spotykano się pod krzyżem misyjnym, jednak na spotkania te przychodziło z każdym kolejnym miesiącem coraz mniej osób. Zdarzało się przy tym, że podczas spotkań pod krzyżem dochodziło do gorszących incydentów, w tym do kłótni i przepychanek pomiędzy działaczami i sympatykami w pełni legalnego już Związku „S” i starającymi się nadal działać w konspiracji członkami „Solidarności Walczącej”.

Jednakże niewątpliwym wielkim sukcesem strony solidarnościowo-

-opozycyjnej miał także pewne negatywne skutki. W nowym Sejmie posłowie Komitetu Obywatelskiego „S” stanowili mniejszość, a przy tym nie wszyscy z nich byli bezpośrednio związani z NSZZ „S”. Ludzie ci, traktowali Związek „S” czysto instrumentalnie, gdyż idee „S” były im najzupełniej obce (czego dotychczas nie ujawniali). Nie czując zaś więzi emocjonalnej z ludźmi „S”, niekiedy jawnie nimi pogardzali, zwłaszcza robotnikami. Stąd też, niedługo po wyborach niektórzy z niedawnych solidarnościowców ujawnili swój negatywny, a czasami wręcz wrogi, stosunek do związków zawodowych, domagając się jednocześnie od struktur „S” dalszego udzielania im poparcia. Co więcej, jak się później okazało, byli wśród nich tajni współpracownicy komunistycznych służb specjalnych.

Innym negatywnym zjawiskiem było to, że bardzo wielu ludzi, po niewątpliwym sukcesie wyborczym Komitetu Obywatelskiego „S”, zaczęło utożsamiać NSZZ „S” z nową siłą wszechwładnie rządzącą krajem, która (jak dotychczas PZRP) jest odpowiedzialna za wszystko, co się w kraju dzieje, a działacze związkowych uważać za jej nowych funkcjonariuszy, którzy są w stanie załatwić dosłownie każdą sprawę. Efektem tego było, że do członków rzeszowskiej RKW zaczęli przychodzić różni ludzie z prośbami dotyczącymi: przydzielenia im mieszkania, załatwienia ich dzieciom dobrze płatnej pracy, a nawet domagając się wygrania procesu sądowego z nielubianym sąsiadem. A gdy tłumaczono im, że należy się z tym zwrócić do właściwych instancji, czuli się niekiedy bardzo zawiedzeni.

**Jerzy Klus**

**Szukajcie prawdy tam, gdzie ona rzeczywiście się znajduje! Jeśli trzeba, bądźcie zdecydowani iść pod prąd obiegowych poglądów i rozpropagowanych haseł! Nie lękajcie się Miłości, która stawia człowiekowi wymagania.**

(List do młodych całego świata, 1985 r.)